



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

7/2017

92

18 listopada 2017

4950 dni p.w. do UE



Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



7 listopada 2017: 100. rocznica Rewolucji Październikowej



LENIN ZNÓW ŻYWI

PASSA

nr 45 (886), 9 listopada 2017

Do Lenina, co się właśnie w piekle smaży,
W konspiracji podszedł bliski mu towarzysz.
Szepnął: Wodzu! Dziś rocznica rewolucji.
Sto lat mija. Nasi ludzie chcą instrukcji.

Jak ją uczcić? Tajemnica już wyciekła,
Że znów chcemy stworzyć raj, choć rodem z piekła.
Nie musimy – odrzekł Lenin – zbyt się trudzić.
Przecież dotąd mamy wszędzie swoich ludzi.

Tych ze świecą nie potrzeba wcale szukać.
Sami swoi. Cóż, nie poszła w las nauka.
Zwłaszcza w Polsce. Dobra zmiana. Od tej pory
Rządzą ci, co znowu ze mnie czerpią wzory.

Szczera prawda, towarzysze! Ja nie kłamię.
Prezes moje dyrektywy zna na pamięć.
Chociaż tego się wypiera, bo go złości,
W moich dziełach zaczytywał się w młodości.

Nie na darmo mnie cytował w swojej pracy.
I widzicie, popierają go rodacy.
Zdolny uczeń. Oj, naczytał się naczytał.
Nic dziwnego, że ten pomysł mu zaświtał,

Żeby w pierwszej kolejności zniszczyć sądy,
Przeciwników unicestwić za poglądy,
Potem zadbać, kto w wyborach liczy głosy
I powszechne w kraju stały się donosy.

Dobrze wie, że edukację trzeba zmieniać,
By pożytek mieć z młodego pokolenia,
Przejąć wojsko, wolne media trzymać w szachu
I nakręcać, gdzie się da, spiralę strachu.

Chociaż wszystko to firmuje rząd z Beata,
Grunt, by władzę miał Naczelny prokurator.
Muszę przyznać, nawet ja bym nie dał rady,
Aż do takiej przywieść kraj degrengolady.

Ja się cieszę, że takiego mają szefa,
On jest lepszy od Feliksa i Józefa.
Mołodiec! On przebił wszystkich. Gratuluję.
Teraz po mnie jest największym... Ja to czuję.

Przy nim Antek. Gość ministrem jest obrony.
On jest nasz! Też dostatecznie jest czerwony.
Choć udaje, że z prawicą trzyma sztamę,
Trzeba przyznać, że skutecznie sieje zamęt.



Odkąd w armii obserwuję serię zdarzeń,
Wiem, że mam tu do czynienia z kamuflażem.
Choć jest twardą twarzą deubekizacji,
Nie wyzwolił się z młodzieńczych fascynacji.

Ciągle w myślach mu się zdaje, że jest młody,
I że wojsko to harcerskie są podchody.
Lubi mundur, rozkaz, musztrę i fanfary,
W gruncie rzeczy miłośnikiem jest Guevary.

Zapowiedział też kolejny ich minister,
Że każdego w mig przerobi w sygnalistę.
Tu nie chodzi, żeby znał alfabet Morse'a,
Lecz zasadę: jaki donos, taka forsa.

Do tej pory sygnalistów było wielu,
Lecz nosili inną nazwę w PRL-u.
Bywał kapuś, czasem agent, donosiciel.
Dziś twierdzicie, że tą rolą się brzydzicie?

Bardzo słusznie! Każdy chłop, licealista,
Zgodnie przyzna, że brzmi lepiej: sygnalista.
Najcenniejszy będzie taki, co doniesie,
Kto ma zdanie niepochlebne o Prezesie.

Teraz szybko trzeba zmienić zestaw lektur,
Bo bez tego w wychowaniu brak efektu.
Trzeba zmusić, żeby młodzież przeczytała
I zgłębiała to, jak stal się hartowała.

Oto wzór: postawa Pawki Korczagina.
Pamiętacie? Tego się nie zapomina.
Dobry przykład dla każdego sygnalisty:
Nawet ojca wyparł się, sabotażysty.

Wróć komuno! Znów chcą ludzi uszczęśliwić.
A myślałem, że mnie nic nie zdoła zdziwić.
Oni lepsi są ode mnie. Nie do zdarcia.
Mimo wpadek, rosną słupki im poparcia.

Kit wciskają. Ciemny lud to wszystko kupi.
Nikt nie wierzy, że się w końcu na nim skrupi.
I dlatego mogę teraz spać spokojnie.
Już nie muszę swych idei wcielać zbrojnie.

Niepotrzebne są rakiety ani czołgi,
Sami chcą, to będą system mieć znad Wołgi.
Dziś w stulecie mogę tylko być szczęśliwy.
Zwyciężyłem. To ja, Lenin. Wiecznie żywy.





HALLOWEEN PO POLSKU

W pewnej szkole (adres znany jest redakcji)
Miał być bal, a podczas balu moc atrakcji.
Termin balu wypadł z końcem października,
Więc dyrekcja ogłosiła komunikat,
W którym dzieciom i rodzicom przypomina,
Że o żadnych nie ma mowy Halloweenach!

Ustalono, że bal będzie kostiumowy,
Ale dzieciom trzeba głupstwa wybić z głowy!
Trzeba zwalczać obce wzory z Ameryki!
Żaden Batman, Harry Potter, Myszka Miki!
Najważniejsze to co mówi ksiądz Walenty,
Jeśli bal, to katolicki. Wszystkich Świętych.

Chłopcy mogą być przebrani za aniołów,
Za Jezusa, Jana Pawła, apostołów,
Za biskupa, kardynała, a dziewczyny
Niech wór czerpią z świętej Kingi lub Faustyny,
A najlepiej utożsamiać się dziewczętom
Z Matką Boską albo jakąś inną świętą.

Kraj oszalał. Coraz głupsze są pomysły.
Ma być cnotą zawracanie kijem Wisły.
Dla gorliwych wymarzona przyszła pora,
Żeby trafić w gust ministra, kuratora.
Kto podliże się, posunie jak najdalej,
Tego czeka szybki awans i medale.

I przyznajcie, czy przypadkiem nie mam racji?
Takie skutki są reformy edukacji.
Dyrektorzy, nie wychodząc z gabinetu,
Przekazali władzę w ręce katechetów.
Wszyscy chcą być od papieża bardziej święci,
Zmuszą Ziemię, żeby się przestała kręcić?

W *Passie* cenzura! Miało być:

A ja twierdzę, że są chyba... ciut stuknięci.



nr 43 (884), 26 października 2017

SZAŁ DEKOMUNIZACJI

Szanowni Państwo, nie rozumiem oburzenia,
Wszak dobra zmiana chce na lepsze wszystko zmieniać.

I przekonana o tym, że ma zawsze rację,
Dziś przeprowadza w kraju dekomunizację.
Wszystkie ulice do wymiany, nie ma siły!
Nie będą jakieś ZWM-y nas straszyły.

Trzeba koniecznie, tu nie bądźmy małostkowi,
Zastąpić Służbę Polsce służbą Kościołowi.
Pora komucha już wymienić na świętego.
Armia Ludowa ma być odtąd Kaczyńskiego,
Tak, by arterię zamykały symbolicznie:
Pomnik Lotnika i Wawelska. Dość logicznie.

Na tym nie koniec! Dobry przykład idzie z góry,
Po co ma w centrum jakiś Pałac stać Kultury?
Trzeba usunąć. A do tego zburzyć śmiało,
Wszystkie obiekty, żeby śladu nie zostało.
Co zrównać z ziemią? Już się tworzy listy zbiorcze.
Polska w ruinie. Hasło spełni się wyborcze.

Teraz już wszystko pójdzie gładko i z rozpędu,
Każdy się przyzna do wypaczeń i do błędów.
I wyhamować już się nie da w tym zapale,
W dekomunizacyjnym szale brniemy dalej.
Będą odbierać... propozycje są gotowe,
Wszystkie dyplomy i tytuły naukowe.

Idźmy na całość! Niech się nikt nie ogranicza,
Czas się wykazać, wprowadzając nowy zwyczaj.
Zanim wymyślą znów coś moi faworyci,
Podsuwam pomysł, z przekonaniem, że on chwyci.
Unieważnijmy... a szczęśliwych będzie wielu,
Wszystkie małżeństwa zawierane w PRL-u.

Czuję entuzjazm. Słów poparcia mam bez liku,
Partii rządzącej to przysporzy zwolenników.
Niejeden mąż, co w pojedynkę był zbyt słaby,
Będzie się wreszcie mógł uwolnić od swej baby.
Miłośnik kotów chętnie poprze taki apel,
I odtąd wszyscy będą żyć na kocią łapę.



nr 48 (889), 30 listopada 2017





My chcemy Boga! Wzniosłe słowa,
Mogłyby świadczyć o jedności,
Lecz Polska nie jest dziś gotowa
Czczyć razem Dzień Niepodległości.

Bóg za pobożność chciał Polakom,
Dziękować, schodząc z piedestału,
Nagle usłyszał: Śmierć lewakom!
Jebać uchodźców! Bić pedałów!

My chcemy Boga, panno święta.
O, usłysz naszych wołań głos...
A byle ćpun po kilku skrętach,
Wyzywa, lży, zadaje cios.

My chcemy Boga w rodzin kole,
W troskach rodziców, dzieciak snach...
Ty siadaj, Kulson, bo wpier...
Polska für Polen! Reszta w piach!

My chcemy Boga w naszym kraju...
Rozmowa w marszu będzie trudna.
Wrzeszczą pijani lub na haju:
Europa biała lub bezludna!

Cena za wolność jest wysoka.
Zobaczcie tylko, ilu z nas
O nowy modli się holokaust!
Sieg Heil! - znów głosząc czystość ras.

My chcemy Boga! Milcz, bluźnierco!
Bóg nie wytrzymał, zmarszczył brew.
Patriotyzm obcy waszym sercom!
Dziwnie fałszywie brzmi wasz śpiew.

Skąd nagle macie tylu wrogów?
Muszę milczenie w końcu przerwać.
Zamiast mnie słuchać, służyć Bogu,
Rząd dusz sprawują różne ściierwa.

Hańba! Dziś rasizm budzi sprzeciw!
Na faszyzm nie ma przyzwolenia!
Czy są w was jeszcze Boże dzieci?
Miłość bliźniego bez znaczenia?

Tak was uczyłem? Wszystko na nic!
Śpiewacie, żyjąc ponad stan:
My chcemy Boga, my poddani...
On naszym królem, on nasz Pan!

Co za obłuda! Zwykle żule!
Czy mój dekalog jest wam znany?
Nie chcę być dłużej waszym królem.
I nie chcę takich mieć poddanych!

Quo vadis, Polsko? Byłaś wzorem,
Teraz się stajesz byle jaka.
Nie idź tą drogą. Zawróć w porę.
Bóg się zasmucił. I zapłakał.

